

14. NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 VII 2000

Przyczyny i przezwyciężanie postawy negacji

1. Tendencja do wątpienia i negacji

Znane jest powiedzenie: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie” albo: „najciemniej bywa pod latarnią”. Powiedzenia te mogą się nam przypomnieć, gdy słuchamy dzisiejszej perykopy ewangelicznej. Jezus przybywa do swojego rodzinnego miasta, gdzie się wychował, spędził swoje dzieciństwo i młodość, gdzie także wszedł w dojrzałe życie. Był znany z pewnością nie tylko najbliższym sąsiadom, ale całemu miastu. Tu bowiem spędził trzydzieści lat swego „ukrytego życia” Wielu jednak odnosiło się do Niego z podejrzliwością i lekceważeniem. „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony” (Mk 6, 4) – żalił się Chrystus. Dlatego też nie uczynił tu żadnego cudu: „I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich” (Mk 6, 5). Cuda czynił tam, gdzie widział wiarę, gdzie uznawano go za proroka, gdzie ludzie byli pokorni i przywiązani do Pana Boga.

Postawa mieszkańców Nazaretu wcale nie była i nie jest czymś wyjątkowym. Już prorocy Izraela spotykali się z dezaprobatą ze strony ludu. Przykładem może być prorok Ezechiel. W dzisiejszym pierwszym czytaniu dowiadujemy się, do jakich ludzi posyłał go Bóg: „Synu człowieczy, posyłam się do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwili. Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach” (Ez 2, 3-4). Niełatwo było prorokowi wśród takich ludzi pełnić misję otrzymaną od Boga. Wiemy z historii Izraela, że wielu proroków, cierpiało dużo od swoich rodaków.

Także starożytny świat pogański znał przypadki odrzucenia misji ludzi sprawiedliwych. Przykładem może tu być Sokrates, którego naród odrzucił, a po śmierci postawił mu pomnik. Norwid wyraził dobitnie tę nieszczęsną historię w słowach: „Coś ty Atenom zrobił Sokratesie, że ci ze złota statuę lud niesie, otruwszy pierwej”

Znamy ludzi, którzy źle czują się wśród swoich, wolą przebywać między obcymi. Znajdują tam więcej szacunku i uznania.

Patrząc dziś na Chrystusa, którym pogardzają mieszkańcy rodzinnego Nazaretu, warto zastanowić się nad przyczynami postawy dezaprobaty, negacji.

2. Przyczyny postawy dezaprobaty i negacji

Max Scheler, wybitny filozof niemiecki XX wieku, powiedział, że człowiek jest jedyną istotą, która może mówić „nie” Wielu ludzi mówi „nie” grzechowi, złu, ale są i tacy,

którzy mówią „nie” wobec dobra. Takiego „nie” doświadczył właśnie Jezus w Nazarecie. Gdy zastanowimy się nad powodem takiej sytuacji, to możemy dojść do wykrycia następujących przyczyn kształtowania się postawy dezaprobaty:

1) Brak dostatecznego rozpoznania dobra

Czasem sprzeciwiamy się czemuś, czego dokładnie nie znamy. Nazareńczycy z pewnością nie rozpoznali wartości Jezusa. Ci, którzy Mu nie dowierzali i odnosili się do Niego z lekceważeniem, prawdopodobnie znali Go tylko powierzchownie. Poznanie pobieżne dobra nie wyzwała tak wielkiego pragnienia zdobycia tegoż dobra. Natomiast poznanie dogłębne jakiejś wartości, zwykle wyzwała w nas duże pragnienie jej zdobycia, posiadania.

2). Postawa zazdrości

Bywają ludzie, którzy atakują drugich, gdy ci do czegoś dochodzą, gdy odnoszą jakieś sukcesy. Dlatego zdarza się, że ci, którzy coś robią, przejawiają inicjatywę, są krytykowani, ośmieszani, atakowani. To nie tylko zdarza się w Sejmie czy w zakładach pracy, ale ma miejsce i na wyższych uczelniach, także w świecie artystów, ludzi kultury, ludzi życia publicznego. To zdarza się także w codziennym szarym życiu.

3) Chęć znaczenia

Innym powodem lekceważenia drugich jest chęć znaczenia, wybicia się. Innych się wtedy pomniejsza, by samemu zabłysnąć. Spotykamy ludzi, którzy ostro krytykują swoich rywali, próbują ich ośmieszyć lub przynajmniej pomniejszyć ich zasługi, by w ten sposób zyskać nad kimś przewagę lub po prostu, by na takim tle samemu lepiej wypaść. Jest to przykład choroby na wielkość. Tego typu nie leczona choroba daje się we znaki całemu otoczeniu.

4) Przykre doświadczenia

Zdarzają się przypadki, że wśród ludzi ustawionych negatywnie wobec Kościoła, są tacy, którzy czegoś przykrego doświadczyli od ludzi związanych z Kościołem, najczęściej od osób duchownych. Gdy np. ksiądz kogoś skrzyczał, zażądał zbyt wysokiej ofiary za chrzest, ślub czy pogrzeb, może w danym człowieku pozostać uraz do Kościoła. Innych może też drażnić postawa niektórych hierarchów, ich wypowiedzi, zachowanie, pewność siebie itd.

3. Przewycięzanie postawy negacji

Jesteśmy wszyscy zranieni w naszym patrzeniu na drugiego człowieka. Łatwiej jest zawsze zauważyć zło, aniżeli dobro, gdyż zło jest bardziej krzykliwe i widoczne, a dobro się zwykle ukrywa i jest ciche, pokorne.

Św. Paweł wspominał dziś o tajemniczym ościeniu, który odkrył w sobie. Było to coś, z czym nie mógł sobie sam poradzić, dlatego prosił Boga o oddalenie tej słabości. Usłyszał wtedy słowa: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9). Takim ościeniem może być u niektórych ludzi właśnie tendencja do negowania, do lekceważenia, krytykowania, niedowiarstwa, podejrzliwości itp.

Przebadajmy dzisiaj, co jest naszym ościeniem; co jest twoim ościeniem? Może jest nim właśnie przesadnie krytyczne patrzenie na człowieka, tego bliskiego, tego z domu,

tego z pracy. Może jest w nas za mało tolerancji, a zbyt dużo pretensji. Uczmy się wciąż na nowo pozytywnego, przyjaznego patrzenia na drugich. Od każdego człowieka można się czegoś nauczyć. Nie ma ludzi totalnie zepsutych. Uczmy się radować drugim człowiekiem. Oddalajmy postawę podejrzliwości, nieufności.

Oceńmy także w świetle dzisiejszego słowa Bożego, jak traktujemy Chrystusa i Jego Kościół. Musimy przyznać, że i wśród nas Jezus – być może – nie czyni „wielu cudów” oraz że Jego słowo jest często zniewolone. Dlaczego tak się dzieje? W świetle dzisiejszej Ewangelii można odpowiedzieć: „z powodu ich niedowiarstwa” (Mt 13, 58). Dla mieszkańców Nazaretu pretekstem dla niedowiarstwa było to, iż nawrócenie głosił im jeden z nich, który był synem Maryi, kto jadł, pracował, trzymał się, spał i chodził wśród nich. Coś podobnego może stać się i dziś. Ktoś może szukać wykrętów, byleby tylko nie przyznać racji swojemu pasterzowi, dlatego że zna się jego zwyczaje i słabości; dlatego że w codziennym życiu nie przypomina zbyt proroła. Taka postawa może być dziś naszym ościeniem, który trzeba przy pomocy łaski Bożej przewartościować. Apostoł Paweł usłyszał: „Wystarczy ci mojej łaski” Słowa te tyczą dziś wszystkich nas: „wystarczy ci mojej łaski”. A więc czynmy wszystko, by nie powtarzała się postawa wobec Jezusa w Jego rodzinnym Nazarecie. Niech w naszym kościele i w naszej parafii będzie inaczej.

ks. Ignacy Dec